

HISTORJA

SŁYNAĆCEGO ŁASKAMI

OBRAZU

MATKI B. POCIESZENIA

W KOŚCIELE OO. JEZUITÓW

W NOWYM SĄCZU

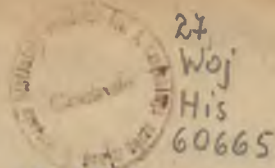
w 350-lecie jego istnienia
a 100-lecie opieki nad nim tychże Ojców

PRZEZ

Ks. WŁADYSŁAWA WOJTONIA T. J.



NOWY SĄCZ, 1929 R.



60665/P_N

MOŻNA DRUKOWAĆ

Nowy Sącz, dn. 3. VI. 1929.

Ks. Stanisław Cisek T. J.

Prowincjał Małopolski.

NIHIL OBSTAT

Tarnoviae, 5 junii 1929.

Romanus Sitko

Censor.

N. 3670.

IMPRIMATUR

Tarnoviae, 6 Junii 1929.

† **Leo Eppus.**

Akc 34 / 1965 E.

DRUKARNIA KATOLICKA A. MÓŁKI w NOWYM SĄCZU.

WSTĘP.

„Matko pociesz, bo płaczemy,
Matko prowadź, bo zginiemy!”

[Ks. K. Antoniewicz T. J.]

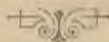
Może jeszcze tu i ówdzie w bibliotece prywatnej błaka się mała książeczka, drukowana w Nowym Sączu 1891 r. o słynącym łaskami Obrazie Matki B. Pocieszenia w obecnym kościele OO. Jezuitów, napisana przez O. Jana Sygańskiego T. J., i ledwo gdzieś w jakiejś książce wzmianka o tym tronie Marji, z którego miłościwa Pani Podkarpacia rozdziela Swoje łaski — a przecież nie można i nie wolno nam zapomnieć o Tej, do której jak do najlepszej Matki przez półczwarta wieku z czcią i miłością uciekały się i doznawały Jej pomocy, całe pokolenia.

Żeby więc odnowić i rozszerzyć tę starodawną cześć, a jeszcze w większej mierze ściągnąć sobie Jej macierzyńskie błogosła-

wieństwo i pomoc, wydajemy w nowem opracowaniu tę Historję niebiańskiej naszej Królowej, byśmy obsypywani nowemi Jej łaskami, mogli doczekać się tej chwili, kiedy z poręki Kościoła uroczyście skronie Jej i Jej Boskiego Dzieciątka złote ozdobią korony.

Na 350-letni jubileusz intronizacji Obrazu a na nadchodzące 100-lecie naszego nad nim strażowania [OO. Jezuitów] składamy nasz hołd i tę skromną i drobną pracę naszej Najśw. Sandeckiej Władczyni — oby miłą była Jej Sercu i sercom wszystkich Jej czcicieli.

Autor.



1. Początki.

Trudno podać autentycznie pewne wiadomości o początkach słynącego z łask naszego Nowosandeckiego Obrazu Marji, skąd się wziął, kto go malował, kto i kiedy w ołtarzu umieścił, gdyż wszystkie akta zaginęły czy spłonęły w czasie potrójnego straszliwego pożaru, jaki nawiedził miasto i kościółek Norbertański, obecnie OO. Jezuitów w Nowym Sączu.

Najprawdopodobniej umieszczono ten obraz w wielkim ołtarzu między r. 1575-1578, może zatem właśnie 350 lat temu; ponieważ właśnie w tym czasie zatwierdzonem zostało przez Grzegorza XIII Arcybractwo Matki B. Pocieszenia z władzą erygowania go przez generała Augustjanów, a więc i Norbertanów. A jeżeli O. Sygański w swojej historii podaje, że w czasie pożaru 1611 r. obraz św.

Anny i ten Matki B. Pocieszenia ocalał, to już poprzednio musiał istnieć.

Z umieszczonego na obrazie herbu Jordanów i liter Z. J. D. Z. [Zofja Jordan Dzie-dziczka Zakliczyna] możnaby wnioskować, że to dar żyjącej wówczas Zofji Jordanównej, bliskiej krewnej późniejszego opata Nowosandeckiego klasztoru Norbertanów, Jana [1614 r]. O. Sygański twierdzi, widocznie na podstawie jakichś dokumentów, których nie przytacza, że ta sama Zofja Jordanówna sprawiła do obrazu bardzo kosztowne i piękne korony dla Najśw. Panny i Jej Boskiego Dzieciątka. Z czasem zawieszano na obrazie jako wota liczne złote łańcuszki i sznury pereł, broszki, klejnoty i korale — ale już 1632 r. jednej nocy jakiś niewyśledzony złoczyńca ogłosił obraz z wielu wotów, a 1784 r. rząd austriacki pozabierał i korony i sukienkę srebrną i resztę kosztowności i przekuł na pieniądze. Samo Bractwo Matki B. Pocieszenia według O. Sygańskiego zaprowadzonem zostało przy tym obrazie 1633 r., upadło zaś z kasatą klasztoru OO. Norbertanów, dekretem cesarza Józefa II.

Obraz Matki Najśw. szkoły staroniemieckiej, malowany jest na drzewie zdaje się lipowem — obecnie prócz twarzy i rąk i aniołów w górze cały pokryty metalową sukienką i wotami ze 141 serc srebrnych lub pozłacanych, 60 sznurów koralu, kilku pierścionków i branzoletek. Prześliczna jest wprost ta Matka Najśw. na obrazie. Rysy piękne i regularne, twarz owalna w miarę, nieco uśmiechnięta, oczy duże, wyraziste, pełne dobroci i słodczy, włosy czarne rozsypane jakby wspaniały płaszcz po ramionach, — w prawem ręku berło, a na lewem małe Dzieciątko Jezus, zwrócone twarzą ku Niej. Prawą rączką wskazuje na Nią, może na Jej macierzyńskie serce, w lewej dźrzy świat w formie kuli, z zatkniętym na szczycie krzyżem.

Koronę na skroniach Marji podtrzymują dwaj aniołowie, Ona sama zaś i Dzieciątko Jezus w pozłocistych, ozdobnych metalowych sukienkach. Sprawił je 1838 r. adwokat sandecki Dr. Górka, a odnowił w pracowni p. Seipa w Krakowie 1890 r. ówczesny Superior O. Kiciński. Teraz przy zaprowadzonem

przez O. Sup. Fr. Piątka kolorowem, elektrycznem oświetleniu, całość niezwykle robi wprost wrażenie. Mnóstwó dziurek, porobionych w obrazie, wskazuje na to, że musiało być na nim bardzo wiele wotów. Obecnie prócz tych, które zdobią obraz, resztę wotów zawiesza się w osobnych dwóch ozdobnych i oszklonych szafeczkach, umieszczonych na ścianach obok wielkiego ołtarza. Więcej wartościowe, z obawy przed złoczyńcami, przechowuje się w zamknięciu.

Stale, ilekroć obraz jest odsłonięty, palą się przed nim cztery świece. Zasłania się obraz innym „Zesłania Ducha Przenajśw.“, malowanym we Włoszech, a przywiezionym przez Ks. Gajewskiego, rezydenta przy klasztoru, za rektoratu O. Barglewskiego. Dawniej za zasłonę miał służyć obraz św. Józefa, ponieważ jednak kościółek jest pod wezwaniem Ducha Przenajśw., a nie było niczego, coby to przypominało, dlatego zrobiono tę słuszną a wcale udatną innowację.

Gdy obraz Matki Najśw. się otwiera lub zasłania, odzywają się cichutko umieszczone na zasuwie dzwoneczki, a obecni w kościele

pochylają się nabożnie, witając czy żegnając Królowę nieba. Codziennie wieczorem ku czci Najśw. Panny odprawia się nabożeństwo z litanją loretańską i modlitwami przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, a podobnie tylko bez wystawienia w każdą sobotę po Mszy św. o godz. 6-ej i 9-ej rano. Przechował się również dotąd słynny odpust Matki B. Pocieszenia, obchodzony solennie w najbliższą niedzielę po św. Augustynie.

Wszyscy, opisujący historję tego obrazu zgodnie stwierdzają, a podtrzymuje to tradycja, iż cześć i nabożeństwo do Najśw. Panny w tym obrazie datuje się od niepamiętnych czasów. — „Lud okoliczny — pisze O. Sygański w swej historji — czci ten obraz jako cudowny, przywozi tu osoby chore ze stron dalekich, prosi o zdrowie, pociechę, odwrócenie nieszczęść, albo też dziękuje za otrzymane łaski. A ta tradycyjna wiara i ufność w skuteczność opieki Marji, datuje się od niepamiętnych czasów“. — „Pewną jest rzeczą — pisze w Historji cudownych obrazów N. Marji P. w Polsce, O. Fridrich T. J. — że przed wydaleniem OO. Norber-

tanów [1771 r.], obraz ten pokryty był licznymi i cennymi wotami, które przez rząd austriacki zrabowane zostały. Lud okoliczny z bliska i z daleka jak niegdyś, tak po dziś ze szczególnem nabożeństwem i ufnością tu do Matki Pocieszenia się garnie". — „Z przybyciem OO. Jezuitów do Sącza — dodaje O. Sygański — zakwitła na nowo zaniedbana na jakiś czas cześć Królowej niebios" — a teraz „garnie się wierny lud Boży do tego kościoła w niedziele i święta i dni targowe każdego tygodnia, bo Pocieszycielka utrapionych nie szczędzi tutaj wiernym hojnych łask swoich duchownych i doczesnych".

2. Czasy smutne.

Ale ta cześć i nabożeństwo do cudownego, jak go nazywał lud, obrazu, doznawała także smutnych i przykrych przerw. Podobnie jak się to stało r. 1486 i drugi raz 1492, tak w r. 1611, gdy już obraz Matki B. Pocieszenia w wielkim ołtarzu istniał, nawiedził Nowy Sącz straszliwy pożar. „Zgorzało

całe miasto z trzema kościołami w środku murów — pisze w historii O. Sygański — w kościele norbertańskim runęło pod ciężarem walących się belek sklepienie w drugiej połowie aż do chóru, spaliły się ołtarze, stopiła się monstrancja znajdująca się w ciborium wielkiego ołtarza, zniszczały kosztowne relikwjarze i kamienne nagrobki z XVI w., Obraz jednak św. Anny i Matki B. Pocieszenia szczęśliwie uratowano“. Wybuchu też pożar w pobliżu kościoła w kwietniu 1890 r. W ciągu godziny ogarnia płomień 160 domostw, jak mówi naoczny świadek. Cztery dni płonie wszystko wokół, ale tą razą, jak pisze kronikarz Jezuicki, na gorące modlitwy zanoszone przed łaskawym obrazem, cudemomal kościół i klasztor pozostaje nietknięty.

Przedtem jeszcze, jak już wspomnieliśmy, obrabował z wotów obraz r. 1632 jakiś świętokradca. Ks. Krzysztof Morski, administrator opactwa z ks. Chryzostomem Proszowicem, jak podaje w Historji Nowego Sącza O. Sygański, wniesli z tego powodu zażalenie do sandeckiego grodu, wyliczając rejestr skradzionych rzeczy: „Trzy rzędy korali,

między którymi kilkadziesiąt paciorków bursztynowych i kryształowych, także perły i tabliczka srebrna złocista. Cztery agnuski srebrne bursztynowe z krajami srebrnymi złocistymi, noszenie srebrne, w którym pośrodku agnusek srebrny, dziąg moskiewskich plus minus 47, między którymi agnusek złocisty srebrny; agnusek srebrny na łańcuchu srebrnym złocistym; zausznicze z kamieniami i perłami i korona perłowa“.

Gorzej się stało, kiedy dekretem cesarza Józefa II rząd austriacki skasował klasztor Norbertański 1784 r. Kościół zamieniono na magazyn dla wojska, założono worami z mąką, a ołtarz i obraz Matki Bożej zabito deskami. Trwało to aż do przybycia OO. Jezuitów 1831 r. Wprawdzie od r. 1802 do 1810, kiedy zabrano się do restauracji a raczej złośliwej dewastacji wspaniałego kościoła parafjalnego św. Małgorzaty, fundacji Zbigniewa Oleśnickiego, otwarto na ten czas kościół Norbertański i ołtarz z obrazem na nabożeństwa parafjalne, lecz skoro znowu parafja przeniosła się do swego kościoła, wróciło też wszystko do pierwotnego stanu.

Chciano nawet usunąć z kościoła cudowny Obraz.

R. 1820 widocznie na czyjeś polecenie próbował cieśla Cedrowicz wyważyć obraz Marji, ale skaleczywszy się mocno w rękę, zaniechał dalszej roboty, mówiąc: dajcie pokój temu obrazowi, niech sobie tu zostanie!

W dwa lata później powtórzono jeszcze tę próbę, ale również nadaremnie. „Snać — dodaje historyk Sącza — Matka B. Pocieszenia obrała sobie ten uroczy zakątek Polski u podnóża Karpat na mieszkanie, ażeby stąd skarby łask swoich na bliższe i dalsze rozdawać strony“.

Nadeszła wreszcie chwila, kiedy OO. Jezuici, wypędzeni z Rosji, po chwilowym pobycie w Tyńcu, spalonym od pioruna, wyprosili sobie od rządu kościółek i klasztor Norbertański w Nowym Sączu. Objęli go i uporządkowali wszystko, więc i kult Matki N. w łaskawym Obrazie na nowo zakwitnął. „W ciągu lat czterech — pisze O. Sygański — stanął kościół świeżo odmalowany z odnowionym wielkim ołtarzem, w którym jaśniał odświeżony obraz Matki B. Pocieszenia“.

Zanim to nastąpiło, nabożeństwa odprawiły się w kaplicy św. Anny, gdzie według tradycji miał się modlić św. Kazimierz król Polski, wychowujący się pod kierunkiem słynnego naszego historyka Długosza na zamku — aż wreszcie przeniosły się do głównego ołtarza w kościele. R. 1833 wprowadzone zostało nabożeństwo majowe z naukami, a 1839 r., jak podaje w dziele svojem „Jezuici w Polsce“ O. Stanisław Załęski, po objęciu sześcioklasowego gimnazjum, założona Kongregacja Marjańska uczniów, która jeszcze więcej przyczyniła się do wzmożenia kultu Bogarodzicy. — „Obudziła się z letargu religijnego Sandeczyzna ze swoją stolicą — pisze O. Załęski. — Nietylko w dniach świątecznych, ale i we wtorki i piątki jako dni targowe, lud gromadzi się do konfesjonałów, słucha łakomie kazań i nauk i buduje się porządkiem i okazałością nabożeństw. Wdzięczny za to przynosi do furty pierwociny zboża i bydła i na co stać jego wiejskie mienie“.

Ale nadszedł smutnej pamięci i pełen tragedji rok 1846 t. zw. rzezi galicyjskiej,

a po nim 1848 wypędzenia OO. Jezuitów z granic Austrii. Echa krwawej burzy obijały się i o Sandeczyznę. W tym czasie przebywał na III kursie teologii w Nowym Sączu O. Karol Antoniewicz. Napewno nieraz klęczał i modlił się przed łaskawym obrazem Matki B. Pocieszenia i prawdopodobnie tu ku Jej czci napisał i skomponował znaną pieśń: „Nie opuszczaj nas“. Wskazywałyby na to dalsze słowa pieśni: „Matko pociesz, bo płaczemy“. A może i „Chwalcie łąki umajone“ i inne, jeśli nie w Starejwsi, to tutaj pod wpływem doznawanych serdecznych uczuć na widok prześlicznego wizerunku Królowej nieba, zostały ułożone. Otóż właśnie stąd wezwano tego piewcę Marji, słynnego następnie misjonarza, na uspokojenie ociekającego krwią bratnią ludu.

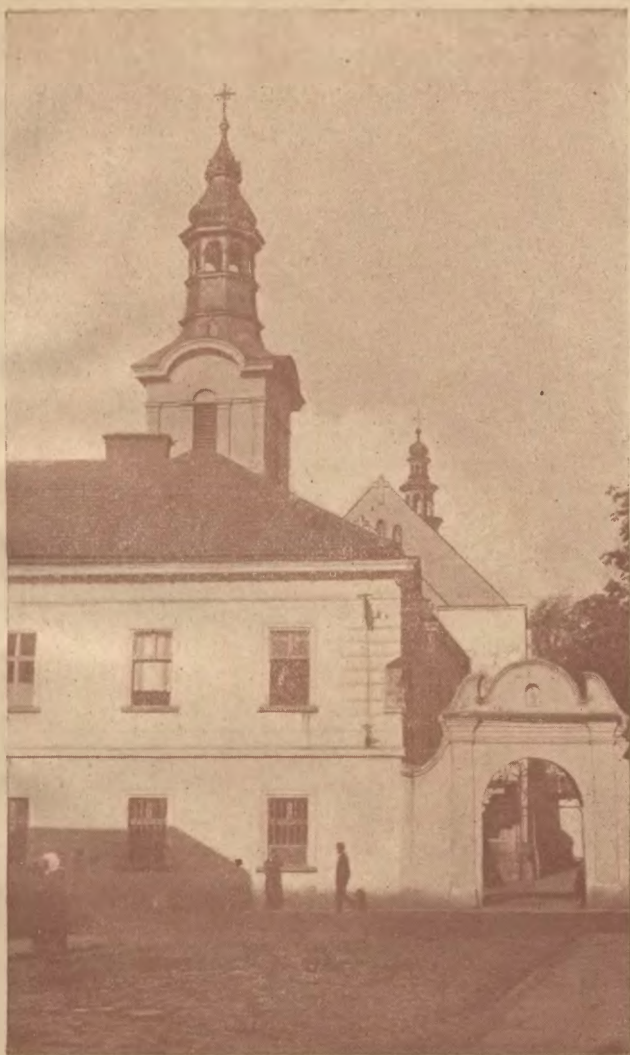
Okropne nad wyraz te czasy mordów i rzezi opisuje szczegółowo O. Załęski w swem dziele: *Jezuici w Polsce porozbiorowej*. Przytacza też słowa samego O. Antoniewicza wypisane przez niego na wyjeźdźnym na te misje we „Wspomnieniach misyjnych“: „Bardzo mi smutno i ciężko było na sercu. Czulem

wielkość i ważność mego posłannictwa, a tak słabe niedołężne moje siły".—Po czterykroć też wraca z tych ciężkich prac misyjnych do Sącza, by u stóp Matki Pocieszenia zaczerpnąć sił do dalszych trudów. Do Sącza też do spowiedzi wysyłał on i inni OO. Misjonarze skruszonych misjami aż od Bobowej i Ciężkowic, kiedy sami nie mogli nawałowi podolać.

Rok 1848 wygania OO. Jezuitów z Austrii a więc i z Nowego Sącza. Do obsługi kościoła w charakterze zarządcy pozostaje jednak O. Ciechanowiecki z dwoma pomocnikami. Rząd chce zamknąć i kościółek, ale Ojcowie się bronią — aż 1852 r. dekret cesarza Franciszka Józefa I przywraca prawo pobytu Jezuitów w państwie. Wracają więc i do Nowego Sącza i wraz z pozostałymi pracują przy kościele już bez przerwy.

3. Czasy nowsze.

G hwilowo obraz Matki Najśw. w czasie restauracji świątyni przenoszą OO. Jezuitzi do swojej rezydencji 1890 r., ozdabiają metalowymi sukienkami i nowymi ko-



· Widok kościoła z nową wieżą.





Wielki Ołtarz z Obrazem M. B. Pocieszenia.





Łaskami słynący Obraz M. B. Pocieszenia
w kościele OO Jezuitów w Nowym Sączu.

MARIA FUCCLIUWA



ronami z wotów i składek, jak już wspomnieliśmy, za staraniem superjora O. Kicińskiego. W sierpniu wśród niezwykłych uroczystości, śpiewów i bicia dzwonów, przy współudziale władz miejskich i mnóstwa ludzi w procesji, prowadzonej przez Ks. Infułata Góralika w otoczeniu Duchowieństwa, wprowadzono napowrót Obraz niesiony przez panienki w bieli, do kościoła, a po wieczornem nabożeństwie i okolicznościowem kazaniu O. Czencza T. J., umieszczono w ołtarzu. Sukienka nowa metalowa wraz z dwoma koronami, zdobiącemi obecnie Obraz, sporządzoną została kosztem 280 florenów.

Ale i sam ołtarz wielki okazał się zbyt zniszczonym zębem czasu — trzeba było zastąpić go odpowiednim nowym. Sporządził go według planu inżyniera kolejowego p. Jana Chorążego brat zakonny Stanisław Dydek przy pomocy sił miejscowych. Otóż znowu w czasie ustawiania nowego gotyckiego — a powiedzmy wcale pięknego — na miejscu dawnego romańskiego ołtarza 1891 r., obraz przechowuje się w rezydencji, aż po upływie trzech miesięcy powraca na nowy obecny

ołtarz, by cieszyć i wspomagać garnących się doń czcicieli. W tymże roku jeszcze odbyło się poświęcenie nowego ołtarza. Dokończył go ówczesny Ks. Biskup Łoboś z Tarnowa. Przytem ogłosił publicznie Obraz Matki Najśw. Pocieszenia za „słynący łaskami” — a na pamiątkę tej chwili, podarował kościołowi kielich z napisem: Pamiętaj Bogarodzico Dziewico na poświęcenie ołtarza, w którym Ci się poświęca Boga i Twój syn Ignacy Łoboś biskup Tarnowski d. 1 sierpnia 1891 r. A w dokumencie umieszczonym w ołtarzu, również to zaznacza: „Niechaj wszyscy, którzy to pismo nasze czytać będą, wiedzą, żeśmy ten ołtarz wielki w kościele OO. Jezuitów w Nowym Sączu z obrazem wstawionym łaskami Matki B. z Dzieciątkiem Bożem, nowo wystawiony i wspaniale ozdobiony... poświęcili”.

Ale oto niedługo na odnowiony w ten sposób kościół i ołtarz nowe spada nieszczęście. Mianowicie dnia 17 kwietnia 1894 r. wybucha straszliwy pożar. Prawie połowę miasta obraca w perzynę, pali też i kościół i klasztor OO. Jezuitów. Obraz Matki B.

Pocieszenia wynosi z ognia przy pomocy pięciu śmiałych ludzi Br. Stankiewicz, zakrystjan i umieszcza pod drzewami w dolnym ogrodzie nad rzeczką Kamienicą. W pożarze niszczy i biurko ks. Superjora z zamkniętymi w niem cenniejszemi wotami, ofiarowanemi do łaskawego Obrazu Matki Najśw.

Naznaczony na superjora O. Stanisław Załęski przy pomocy Braci Białobrzeskiego, Morawca i Żołądkiewicza krząta się około odbudowy naprzód kościoła tak, że już 8-go maja odprawia w nim pierwsze nabożeństwo majowe, a po roku doprowadza wszystko do porządku. Teraz już przed łaskawym Obrazem Sandeckiej Pani coraz piękniejsze i wystawniejsze odprawiają się nabożeństwa, zakładają Bractwa ku Jej czci, jak Najcz. Serca Marji, a zwłaszcza Sodalicje. Pierwszą Młodzieży rękodzielniczej zakłada O. Gawlikowski r. 1898, następną Uczniów gimnazjalnych r. 1902 i co się rzadko zdarza, do dziś gdy to piszemy, bez przerwy niemi kieruje. Roku 1900 O. Cozel zakłada Sodalicję Pań, a O. Rektor Boc zaprowadza stałe ku czci Matki Najśw. wieczorne nabożeństwo o godz. 6-ej.

R. 1904 powstaje Sodalicja Panów, założona przez O. Stan. Załęskiego, podobnie PP. Nauczycielek, później Konfeksjonistek, Obywateli, miejskich założona przez O. Józefa Mielocha, Seminarzystek i Dziewcząt.

Do podniesienia czci Matki Najśw., jak pisze O. Załęski, O. Gołębek urządza stąd wspaniałą pobożną pielgrzymkę do świeżo ukoronowanego obrazu cudownej Matki B. w Tuchowie, a kończy ją błogosławieństwem i pieśnią Serdeczna Matko znowu u stóp naszej Matki B. Pocieszenia.

I jeszcze w 1909 r., jak czytam w djar-juszu domowym, zdarza się smutny wypadek, dotyczący się naszego łaskawego obrazu. Oto krawiec domowy Wójcik okrada Obraz z wotów i kosztowności i zastawia w Banku zastawniczym. Schwytany i zasądzony pokutuje za to ciężko w więzieniu.

Zresztą nic już nie zakłóca czci i nabożeństwa do Niebiańskiej Pani w Jej Sandec-kim Obrazie. Przez następny szereg lat wygłaszają ku Jej czci kazania sławni nawet z wymowy Ojcowie, jak Załęski, Churain, Wróblewski, Czencz, Gruszczyński Michał,

Jankiewicz, Haduch i inni — tu Jej śpiewacze chóry młodych kleryków filozofów, czy sił świeckich tak męskich jak żeńskich, rozbrzmiewają pieśniami w Jej święta czy obchody majowe — dla Niej ozdabia, przebudowuje i odnawia obecny O. Prowincjał Cisek świątynię, tu lud wierny ściele się wiankiem i bije Jej czołem, zamawiając Msze św. przed Jej łaskawym Obrazem. Staraniem Prezesa P. Dra Barbackiego Sodalicje fundują kosztem 15 tysięcy zł. nowe dzwony — inteligencja i mieszczaństwo składa srebrne wota i potrzebne rozliczne uprasza sobie łaski. A gdy burza światowej wojny od 1914—1918 prze-wala się z krańca w kraniec po Polsce, moż-naby powiedzieć, że jakby morze o brzegi tu się właśnie bez większych szkód załamuje. Niemaló też możnaby wyliczyć faktów cudow-nej wprost obrony i pomocy w chwilach potrzeb i niebezpieczeństwa, na wezwanie naszej łaskawej Orędowniczki i Pani w Jej Sandeckim Obrazie.

4. Odebrane łaski.

N łask nadzwyczajnych i nowych odebranych za przyczyną Matki B. Pocieszenia w Obrazie Nowosandeckim, przytaczamy prócz wielu innych, następujące:

1. Józefie Sieradzkiej z Nowego Sącza r. 1834 synek Apolinarek wypadł z kołyski na podłogę tak nieszczęśliwie, że wśród ciągłej gorączki nie dawał prawie znaku życia. Przywołani lekarze orzekli, że niema mowy o wyzdrowieniu dziecka, a gdyby wyzdrowiało, to będzie umysłowym kaleką. W tem okropnem zmartwieniu biegnie biedna matka do kościoła OO. Jezuitów, ale drzwi zastaje zamknięte. Więc przyklęka na progu i wśród gorących łez poleca konające prawie dziecko Matce B. Pocieszenia. W tej chwili, jak się przekonała po powrocie, dziecko jakby ze snu twardego obudziło się, a gdy ujrzało wchodzącą matkę, uśmiechnęło się i poprosiło o pokarm. Był to oczywisty cud. W nocy zaś ujrzała matka Prześliczną Panią w bieli, trzymającą i podającą jej małego Apolinarka ze słowami: „Jeszcze ci go oddaję”. Chłop-

czyk później wbrew przepowiedniom lekarzy, doskonale się uczył i został wyższym urzędnikiem.

2. W r. 1847 kleryk jezuicki w kolegium w Sączu Antoni Niedzielski dostał napadów epilepsji, tak, że nie mógł odbywać studjów, ani otrzymać święceń i ostatecznie musiałby opuścić zakon. Strapiony swoją niedolą udał się do Matki B. Pocieszenia, ze łzami błagając zmiłowania. Aż raz wśród długiej modlitwy w kościele wieczorem zasnął. I oto widzi, jak Matka Najśw. schodzi z obrazu do niego i mówi: „Już teraz więcej napadów choroby mieć nie będziesz“. Istotnie tak się stało. Ukończył studia we Francji w Le Mans i otrzymał tam święcenia kapłańskie i wiele pracował dla chwały Bożej w zakonie, zachowując dla Matki Najśw. największą cześć i wdzięczność aż do zgonu.

3. Józef Krzysztoń z Chruslic, jako chłopiec został przejechany przez wóz, naładowany drzewem. Na wezwanie Matki B. Pocieszenia, przed którą często się modlił, po krótkiej chorobie wyzdrowiał. Niedługo potem zachorował śmiertelnie i beznadziejnie. Robi

więc ślub, że jeżeli Matka Najśw. go uzdrowi, będzie jako kościelny usługiwał w Jej świątyni. Wyzdrowiał i przez 22 lat jako kościelny Matce B. Pocieszenia poczciwie służył.

4. Józef Mordarski z Chelmea został w r. 1866 przez pijanego człowieka niebezpiecznie przebity nożem. Odniesiono go do szpitala w Nowym Sączu, a konsylium lekarskie orzekło, że o wyzdrowieniu mowy nie ma. Wbrew temu chory ucieka się do Matki B. Pocieszenia i prosi o Mszę św. przed łaskawym Jej Obrazem. W chwili, gdy odprawiała się Msza św., rana zaczęła się goić, a w dwa tygodnie chory zupełnie wyzdrowiał.

5. Tomasz Michalik z Librantowej 1873 zachorował na cholereę tak, iż widział, że niema dla niego ratunku. Przerażony wzywa na pomoc Matki B. Pocieszenia i posyła ofiarę do Jej Obrazu w Nowym Sączu — i oto w kilka godzin wszystko szczęśliwie mija, podnosi się z łóżka i służy drugim zarażonym.

6. Aniela Kubicka z Brzeska zeznała, że w czasie okropnego pożaru 1874 r. w Nowym Sączu, kiedy ogień zniszczył całą ulicę

i część rynku i ze sąsiedniej kamienicy Ko-sterkiewicza ze składem nafty już się prze-rzucał na dom jej rodziców, bo dach w kilku miejscach zaczął się już palić, na wzywanie Matki N. Pocieszenia dom ten wprost cudow-wnie ocalał, zwłaszcza, że z powodu niezwy-klęgo gorąca żadnego ratunku nie można było podjąć.

7. Agnieszce Zielińskiej z Piwnicznej zrobił się r. 1881 wrzód na języku bardzo bolesny i dokuczliwy. Pół roku leczyła się i żadne zabiegi nie pomagały. W cierpieniu ucieka się do Matki B. Pocieszenia obiecując w razie uzdrowienia całe życie odmawiać ku Jej czci litanję — i oto w trzy dni zupełnie wyzdrowiała.

8. OO. Jezuici w Nowym Sączu w chwili strasznego pożaru 17 kwietnia 1890 r., gdy 160 domów wokół stało w ogniu, w gorących modlitwach przed ołtarzem Matki N. Poci-eszenia błagają Ją o ocalenie — i rzeczywi-ście wśród zgłiszcz sam tylko ich kościół i klasztor nietkniętym pozostał.

9. W r. 1883 zajechał do hotelu w N. Sączu pewien pan z Kongresówki. W nocy

ujrzał jakąś śliczną Panią, która go upominała, żeby poszedł do spowiedzi, a bardzo jej potrzebował. Nazajutrz przechodzi koło jezuickiego kościoła, mimowoli wstępuje i z największym zdumieniem spostrzega, że ta Pani, która mu się we śnie pokazała, to Najśw. Panna w Obrazie w ołtarzu, którego jako obcy nigdy jeszcze nie widział. Zaraz poprosił o spowiedź i sam to, co się stało, przed kapłanem zeznał.

Pomijam inne liczne nawrócenia z nałógów pijaństwa i nieczystości, nagłych prawie uzdrowień czy pomocy w potrzebie, przejdę jeszcze do nowszych nadzwyczajnych łask, jakie od r. 1896 znajduję spisane w osobnej książce, a stwierdzone przez Ojców Jezuitów, które zdziałała przyczyna Matki N. Pocieszenia w łaskawym Jej Sandeckim Obrazie.

10. Tknięty paraliżem i chorobą rozrzedzenia mózgu, skazany przez lekarzy na śmierć, leżał 1898 r. w szpitalu Bonifratrów w Warszawie Józef Pazdanowski ze Sącza. Dowiaduje się o tem siostra jego w Sączu, zakupuje świece, niesie je przed Matkę B. Pocieszenia i ofiaruje chorego Jej opiece.

I oto chory, jak się pokazało na drugi dzień potem, wbrew orzeczeniu lekarzy, wraca zdrowy ze szpitala do domu. W 4 tygodnie później zeznaje sam osobiście to cudowne uzdrowienie swoje w Sączu O. Brząkałskiemu, który to ludowi na kazaniu opowiedział.

11. W tymże roku zachorował synek PP. Kieszkowskich w Tarnowie tak ciężko, że lekarze wprost nie robili nadziei. Z wiarą i ufnością rodzice dziecka udają się do Matki B. Pocieszenia w N. Sączu, zamawiają Mszę św. przed łaskawym Obrazem, i w tym samym czasie chłopczyk wstaje zupełnie zdrowy. Szczęśliwi rodzice osobiście przybyli z nim do Sącza podziękować Królowej nieba i złożyć wotum.

12. Pani Marja Bieniecka ze Lwowa, bawiąc u rodziców w Sączu, poszła do kąpieli do Dunajca. W oczach jej zaczęła tonąć pani Kraszewska, więc rzuciła się jej na pomoc, ale i ją począł unosić i pogrążyć prąd. Zaczęła więc w najwyższej trwodze wzywać Matki B. Pocieszenia i wołać: „Pod Twoją obronę”... i oto wyznaje, sama nie wie, w jaki sposób znalazła się na brzegu.

13. Jan Klimczak ze Zabelcza chorował już 6 lat, chodził po lekarzach, a nic mu nie pomagało. Poradzono mu jeszcze jednego lekarza specjalistę. Ten go zbadał i zapisał receptę, ale że była za drogą, powiedział sobie, że lepiej dać na Mszę do Matki B. Pocieszenia o zdrowie. Zrobił tak i wyzdrowiał tak, że żadnej już dolegliwości nie odczuwa.

14. R. 1902 Anna Bednarz z Biczyc Polskich chorowała cały miesiąc na nogę. Porobiły się jej rany, iż nie mogła chodzić. Raz wzięła obrazek Matki B. Pocieszenia i zmówiła Zdrowaś Marja i zaraz zrobiło się jej lepiej, a na trzeci dzień poszła podziękować Najśw. Pocieszycielce w cudownym Obrazie Sandeckim.

15. Świeżo, bo 1928 r. w maju przysłała pewna kobieta z Ameryki na podziękowanie list i ofiarę 5 dolarów z opisem łaski, jakiej doznała za przyczyną naszej Matki B. Pocieszenia. Przed 20 laty była służącą w Nowym Sączu, potem wyjechała do Ameryki i wyszła za męża. Teraz udala się, jak pisze, z córeczką na jagody. Naraz patrzy, a dziecko zaczyna jęczeć i czernieć, bo jadło trującą

jagodę przez pomyłkę, jak to się czasem zdarza. Przerażona biegnie z dzieckiem do domu i w sam raz wpada jej do rąk obrazek Sandeckiej Matki B. Pocieszenia. Zaczyna gorąco wzywać Jej pomocy, I oto zatrucie bez żadnych zabiegów ustępuje — dodaje, że to oczywisty cud.

Zakończenie.

I tak przy każdym wotum złożonem, zapisana dołączona podzięką za otrzymaną łaskę, świadczy o ufności i nabożeństwie i czci wiernych dla „cudownego Obrazu“, a ze Strony Pocieszycielki strapionych o Jej niewyczerpanej nigdy dobroci i potędze.

A ile tych łask cichych, niespisanych, działających w duszach, czy to kiedy się ścielą w prośbach przed Jej tronem, czy gdy się kruszą i zwracają ku Bogu, któż to zliczy?!

Obyśmy tylko nie ustawiali w naszej czci i naszym nabożeństwie ku miłościwej naszej Podkarpackiej Władczyni, a Ona napewno jeszcze hojniej skarbami łask obsypywać nas będzie, — będzie nam miłościwie królować, będzie nam zawsze naszą serdeczną Matką Pocieszenia.

Do Matki Bożej Pocieszenia

w Sandeckim Obrazie.

Królowo niebios, Sandecka Pani!
 Serca Ci nasze niesiemy w dani.
 Ciesz nas i prowadź drogą zbawienia,
 Matko litości i Pocieszenia!

Tyś wciąż jak Matka wszystkich cieszyła,
 A wszak Twa władza się nie zmniejszyła,
 Więc samem Twojem słodkiem wejrzeniem
 I nam, o Matko, bądź Pocieszeniem!

Kto się tu zbliżył do tronu Twego,
 A Ty spojrzałaś słodko na niego,
 Wnet mu znikł z serca ból i cierpienie,
 Bo mu łyzy starło Twe Pocieszenie.

Tylu łask skarby wzięło z rąk Twoich,
 Tyluś do rajskich wwiodła podwoi.
 I nam największy daj skarb zbawienia —
 Matko litości i Pocieszenia!

X. Władysław Wojtoń T. J.



PIEŚŃ.

Matko Pocieszenia, nieba ziemi Pani!
 Tobie my grzesznicy serca niesiem w dani
 I w opiekę się oddaję
 Starych ojców obyczajem,
 Hołd Ci niesiem uwielbienia,
 Święta Matko Pocieszenia, nie opuszczaj nas!

Matko Pocieszenia, szczerą daj nam skruczę,
 Uproś nam u Syna łaskę i otuchę.
 Ucz nas szukać Bożej woli
 W każdej sprawie, w każdej doli;
 I na straży stój sumienia,
 Święta Matko Pocieszenia, nie opuszczaj nas!

Matko Pocieszenia, życia strzeż i zdrowia,
 Od powietrza, wojny, ognia i przednowia.
 O przeżegnaj, jak kraj długi,
 Nasze prace, nasze pługi;
 Ustrzeż bytu i imienia,
 Święta Matko Pocieszenia, nie opuszczaj nas!

Matko Pocieszenia, wejdź w rodziny nasze,
 Święty pokój Boży w każde wnies poddasze.
 Wiarę ojców, miłość matek
 I niewinność ratuj dzieciak
 Wśród niewiary i zgorszenia,
 Święta Matko Pocieszenia, nie opuszczaj nas!



KART.
REG.

KART: